



SPROSTOWANIE

Informację zredagowała Maria Talmont-Kamińska, na której wniosek redakcja „Filologii Polskiej” ogłasza przedstawione uściślenia.

DOTYCZY: Ewa Siatkowska, *Kobiety z krwi i kości* [Wspomnienia], „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2018 (4), s. 209-238.

1. Ojciec mój, Czesław Talmont, oficer rezerwy, został powołany do wojska w 1939 roku. Podczas działań wojennych dostał się do niewoli sowieckiej. W następstwie celowych rozkazów wrogiej armii polscy żołnierze niższej rangi zostali oddzieleni od kadry oficerskiej, której członków spisano i wywieziono w miejsca bliżej nieznane. Jednakże C. Talmontowi cudem udało się uciec w trakcie transportu. Dotarł do domu, gdzie z kolei niestety czekał już nań okupant niemiecki, dlatego też niebawem znalazł się w oflagu, gdzie Niemcy nieomal natychmiast ogłosili tzw. listy katyńskie. Jak wiadomo, trafili na nie po wkroczeniu na teren Rosji.

Ojciec na listach znalazł nazwiska kolegów, z którymi był w transporcie katyńskim, z którego to zbiegł. To świadczyło o tym, że stał się niewygodnym świadkiem dla Sowietów, skoro wiedział jaki los czeka, a właściwie spotkał kolegów. Powrót do kraju jedynie dałby im szansę na „uciszenie” takiego świadka którego wiedza byłaby dla władz PRL niewygodna. Tak więc to nie osobiste jakiegoś względy zatrzymały go na obczyźnie w okresie powojennym, a ta sytuacja była dla Niego bardzo bolesna.

2. Właściwe imię i nazwisko mojej kuzynki to Joanna Mejsner z domu Jacobson, zwana Asią, a nie Anna Majsner (ani Mejnzer), jak błędnie figuruje we wspomnieniach.

3. Maria Talmont-Kamińska, zwana w rodzinie Rysią, czyli ja, w r. 1982 znalazła się wśród tych, którzy wyjeżdżali, pod przymusem, z paszportem w jedną stronę. Bez możliwości powrotu. W Australii doczekałam zmian w kraju, a więc pojawiła się i szansa na powrót. Stało się to możliwe w r. 2000. Ale przez osiemnaście lat byłam banitką. Szczególnie pierwsze lata nie były łatwe. Trzeba było utrzymywać synów i siebie, a angielski wymagał doszlifowania. Tak więc najpierw był okres różnych prac i okres wielu upokorzeń, uczący pokory właśnie. Takie było to moje bujanie „po świecie”, jak wspominała Autorka (s. 233).

4. Jeżeli chodzi o moje wnuki, to starszy syn nie ma dzieci, więc i Wituś jest we wspomnieniach efektem zawodnej pamięci. Młodszy zaś za życia mojej siostry Małgosi istotnie miał tylko córkę, lecz jej imię to nie Zofia.